



Poświęcenie Powiatowego Zespołu Szkół Specjalnych w Świdnicy

Wąska droga w kapciach



tekst

**KS. ROMAN
TOMASZCZUK**

redaktor wydania

To, że niewiele wie, że w Rusku koło Strzegomia istniał, wprawdzie komunistyczny, ale jednak polski obóz pracy, może boleć bardziej wrażliwych. Natomiast każdy powinien czuć się dotknięty tym, że wciąż relatywizuje się zło systemu, który doprowadził Polskę do ruiny, jej społeczeństwo zamieniał w „klasowy motłoch”, a kulturę podporządkował bezbożnej czci ludowych przywódców. Dlatego tak cenne są inicjatywy Tadeusza Mroza, ks. Jana Ołendera czy wrocławskiego IPN (s. IV-V).

Wielcy nie chcą krzyża, maluczcy **nie chcą bez niego ani żyć, ani życia się uczyć.**

Od 26 października w każdej sali Powiatowego Zespołu Szkół Specjalnych wisi krucyfiks. Krzyże poświęcił bp Ignacy Dec na zakończenie Mszy św. celebrowanej w hallu placówki. Podczas homilii hierarcha przekonywał dzieci, wychowawców i rodziców, że wąska droga i ciasne drzwi prowadzące do nieba to nic innego jak odważne przyjęcie życiowego krzyża. – Przyjęcie nie w pojedynkę, ale z Jezusem, który daje ewangelicznym maluczkiemu niezwykłą duchową moc do zwyciężania zła moralnego oraz choroby, bólu i niepełności – zapewniał.

Słowa homilii spotkały się ze szczególnym odzewem ze strony zarówno niepełnowidzących uczniów, jak i ich opiekunów. I nie chodzi tu tylko o oklaski, ale wzruszenie i umocnienie, jakie wyrażali po zakończonej



Piotr i jego mama cieszą się, że krzyż zawisnie w każdej szkolnej sali

celebrze. Natomiast wyjątkowość aktu poświęcenia szkolnych krzyży to efekt klimatu, jaki po raz kolejny tworzą politycy i media wokół obecności krzyża w przestrzeni publicznej. – Chcę krzyża, bo jest mi przy nim łatwiej w szkole – mówił Piotr z Bojanic, a rodzice nie ukrywali, że modlitwa i znak niezwykłej miłości, jakim jest krzyż, odgrywają ważną rolę w ich codziennym życiu trosce o dzieci.

Spotkanie spuentował ks. Marek Mielczarek, duszpasterz szkoły. – Kiedy wchodzimy do domu, to ściągamy buty i zamieniamy je na kapcie. Widzę, że wy tu również chodzicie w kapciach. To znaczy, że czujecie się jak w domu, czyli jesteście gospodarzami tej szkoły. My następnym razem też je założymy – zapewniał uczniów.

Ks. Roman Tomaszczuk

Dzieci o Matce



ŚWIDNICA, 28.10.2011 R. Prace nadesłane na konkurs plastyczny o kapliczkach Matki Bożej

Po raz szósty uczniowie świdnickich szkół podstawowych wzięli udział w konkursie, którego motywem jest fatimskie wezwanie Maryi „Odmawiajcie codziennie Różaniec”. W tym roku konkurs był plastyczną wypowiedzią na temat przydrożnych kapliczek maryjnych. Do organizatorów, SP nr 105, wpłynęło ponad sto prac. – Nie narzucaliśmy metody artystycznego wyrazu, to sprawdzona taktyka, bo dzięki temu prace są zaskakująco różnorodne i autentycznie – zapewnia M. Wawszczyk, katecheta. – Jak co roku jury miało poważny kłopot z wyborem najlepszych dzieł. Dziecięca ekspresja jest tak poruszająca, tak nietuzinkowa, że naprawdę trudno jest ją oceniać obiektywnymi kryteriami – dodaje. Oprócz wyróżnień jury specjalne nagrody przyznał bp A. Bałabuch.

Wprowadzenie relikwii bł. Jana Pawła II



WAMBIERZYCE. 24 października podczas Mszy św., której przewodniczył bp Ignacy Dec, do wambierzyckiego sanktuarium zostały wprowadzone relikwie krwi bł.

Jana Pawła II (na zdjęciu). Franciszkanie otrzymali je od kard. Stanisława Dziwisza. Biskup Ignacy w swej homilii, w nawiązaniu do obecności relikwii błogosławionego, wytyczył wambierzyckiej wspólnocie trzy zadania do zrealizowania: modlić się do Boga i prosić o wstawiennictwo bł. Jana Pawła II, na nowo odkrywać spuściznę nauczania i sięgać do pozostawionych przez niego myśli oraz naśladować jego sposób bycia, życia i podejście do drugiego człowieka. Przez kolejne trzy dni, od 25 do 27 października, odbywała się wizytacja generalna wspólnoty zakonnej w Wambierzycach, którą przeprowadził o. Chryzostom Fryc OFM z prowincji poznańskiej.

Łącznik autostradowy już otwarty

ŚWIDNICA. Kilka minut po 16.00 26 października szefowie wszystkich gmin partycypujących w kosztach budowy łącznika do A-4 oficjalnie przecięli wstęgę i otworzyli drogę dla kierowców. W uroczystości wziął także udział bp Ignacy Dec, który poświęcił nową drogę. Inwestycja kosztowała 110 mln zł. Współfinansuje ją 5 samorządów: Urząd Marszał-

kowski, miasto Świdnica, Żarów, Jaworzyna Śląska, gmina Świdnica oraz powiat świdnicki będący głównym inwestorem. Droga, która biegnie ze Świdnicy przez Żarów do autostrady, została wykonana w technologii zarezerwowanej dla autostrad i szos szybkiego ruchu. Jej nawierzchnia, dzięki zamianie asfaltu na beton, jest zdecydowanie mocniejsza i bardziej wytrzymała.

Spotkanie misyjne



Młodzi poznaje inne kultury, zwyczaje i charyzmat sióstr klawerianek

ŚWIDNICA. W domu sióstr klawerianek w Świdnicy 26 października odbyło się spotkanie misyjne młodzieży z Gimnazjum nr 1 im. kard. Stefana Wyszyńskiego z Bystrzycy Kłodzkiej. Jego celem było wzbudzenie w młodych ludziach odpowiedzialności za misję, która powinna wyrażać się przede wszystkim

w modlitwie, pomocy materialnej, świadectwie życia i tworzeniu kół misyjnych przy parafii lub w szkole. Tych ostatnich jest w naszej diecezji coraz więcej. Siostry gorąco modlą się o to, by powstawały też młodzieżowe koła misyjne, które mogą w przyszłości zaowocować powołaniami misyjnymi.

Powstanie kolej aglomeracyjna



WAŁBRZYCH-ŚWIDNICA. 26 dolnośląskich samorządów, w tym powiaty wałbrzyski i świdnicki, podpisało 26 października we Wrocławiu porozumienie (na zdjęciu), którego efektem będzie opracowanie spójnej, zrównoważonej koncepcji transportu zbiorowego na wszystkich szczeblach samorządu. Ma ona powstać w ciągu 1,5 roku i dać pasażerom m.in. możliwość wprowadzenia wspólnego systemu sprzedaży biletów. Zgodnie z założeniami, na terenie aglomeracji powstałaby zintegrowana taryfa biletowa, umożliwiająca łatwe korzystanie z transportu drogowego i szynowego.

Wrocławską Kartą miejską mogłaby być wykorzystywana do płacenia za pociągi na obszarze aglomeracji wrocławskiej, a bilety komunikacji miejskiej honorowane byłyby w pociągach kursujących po całej aglomeracji. W planach jest opracowanie sieci pociągów, które staną się alternatywą dla miejskiej komunikacji autobusowej. Będzie też możliwe zorganizowanie transportu autobusowego na terenach mało zurbanizowanych. Analizy mają wskazać, jak zagospodarować istniejące przystanki kolejowe oraz gdzie wybudować nowe przystanki w pobliżu dużych osiedli.

Wałbrzyszanin w gremium decyzyjnym

WROCŁAW. Obradujący 27 października 2011 r. Sejmik Województwa Dolnośląskiego przyjął kandydaturę Jerzego Tutaja na członka Zarządu Województwa. Dla naszego regionu to dobra informacja, bo dotychczas brakowało wałbrzyszanina w najwyższych gremiach decyzyjnych w województwie. Jerzy Tutaj zajął miejsce Marka Łapińskiego, który 9 października zdobył mandat posła. Dotychczas Jerzy Tutaj jako radny sejmikowy przewodniczył Komisji Polityki Rozwoju Regionalnego i Gospodarki.



Jerzy Tutaj zajmie się sprawami rozwoju regionalnego i Regionalnego Programu Operacyjnego

GOŚĆ NIEDZIELNY
Światło Słowa

Komentarz historyczno-kulturowy do niedzielnej Ewangelii
na www.diecezja.swidnica.pl:
przygotowanie:
ks. Roman Tomaszczuk

GOŚĆ NIEDZIELNY ŚWIDNICKI
swidnica@gosc.pl

ADRES REDAKCJI: 58-100 Świdnica,
ul. Jana Pawła II 11
REDAGUJĄ: ks. Roman Tomaszczuk
- dyrektor oddziału, tel. 666 895 878,
Mirosław Jarosz, tel. 664 006 672.

Diecezjalne spotkanie modlitewne w duchu Taizé

Zakochani w Bogu

To zaledwie 4 dni w roku. Potrafią jednak dać **impuls na całe życie**.

Przygotowania do dorocznej Pielgrzymki Zaufania przez Ziemię trwają od początku roku. Młodzież spotykała się już m.in. w Strzegomiu i Kłodzku. Ostatnio 28 i 29 października 2011 roku w Szkole Sióstr Salezjanek w Dzierżonowie.

– W tej wspólnotcie pociąga autentyczna modlitwa o pokój na świecie i spotkanie z ludźmi innych państw, kultur, i o różnych poglądach – mówi ks. Rafał Masztalerz, który przygotowuje grupę na wyjazd do Berlina. – Ciekawym doświadczeniem jest kontakt z rodzinami, które otwierają przed nami swoje domy, a my możemy podzielić się z nimi Kościołem i tym co doświadczamy. Podstawowym celem jest właśnie danie świadectwa i głoszenie Ewangelii. Berlin tego bardzo potrzebuje. Po ostatnim pobycie tam papieża będzie to kolejny zastrzyk wiary, szczególnie dla ludzi młodych.

Ostatnie spotkanie w Dzierżonowie nie było, niestety, zbyt liczne. Jednak młodzież, która w nim uczestniczyła, potrafiła przekonać rówieśników na wyjazd do Berlina.

– Trzy lata temu nasz ksiądz zaproponował spędzenie Nowego Roku inaczej niż na zwykłej imprezie – mówi Damian Adamczewski z Bielawy. – Pojechałem na spotkanie do Poznania. Byłem wtedy osobą poszukującą. Myślałem, że religia to coś staromodnego. Kto z młodych chodzi dziś do kościoła? Tam zobaczyłem młodzież z całego świata, która potrafi zorganizować coś tak wielkiego i wspólnie się modlić. To było wielkie zaskoczenie i przełom w moim życiu. Ich świadectwo bardzo umocniło moją wiarę. Rok temu byłem w Rotterdamie i utrzymuję kontakty z rodziną, która mnie wtedy przyjęła. Planujemy spotkać się teraz w Berlinie.



Wszyscy zgodnie twierdzą, że wspólna modlitwa daje wiele siły

– Ja także pierwszy raz spotkałam się z wspólnotą Taizé w Poznaniu – dodaje Katarzyna Smugarzewska z Dzierżonowa. – To było niesamowite, że ci wszyscy ludzie przyjechali z całego świata wspólnie się spotkać i pomodlić. To niezwykle pociąga. Nie tylko wspólne modlitwy, ale również spotkania w małych grupkach z różnymi ludźmi. To oderwanie na kilka dni od zwykłego życia, daje bardzo wiele.

Maria Smolny na podobne spotkanie pojedzie pierwszy raz – O Taizé opowiadała mi siostra, która była dwa razy na takich wyjazdach – wyjaśnia. – Mówiła, że jest to niezwykle przeżycie. Że czuje się tam niezwykle silną wspólnoty. Byłam wtedy za mała

żeby móc pojechać razem z nią. Tym razem sprawdzę to sama.

Dla Magdaleny Minkiny będzie to powrót do przeżycia sprzed lat. – Pierwszy kontakt ze wspólnotą Taizé miałam kilkanaście lat temu, podczas spotkania we Wrocławiu – opowiada. – Organizowaliśmy wtedy w Dzierżonowie noclegi dla uczestników. Ja też podejmowałam kilkoro z nich. Później byłam na spotkaniu w Budapeszcie. W wydarzeniach tych pociąga fakt spotkania w jednym miejscu tylu ludzi zakochanych w Bogu. Pociąga radość. Można wspólnie bawić się i wychwalać Boga, niezależnie od tego, kim się jest. To przyznanie się do Boga przed całym światem.

Mirosław Jarosz

Wyjazd na 34. Europejskie Spotkanie Młodych

Berlin od 28.12.2011 do 1.01.2012 roku. Cena 55 euro + ok. 100 zł autokar. W spotkaniu mogą wziąć udział osoby w wieku 16–35 lat. Zapisy (najpóźniej do 20 listopada) tylko za pośrednictwem jednego z punktów przygotowań:

DZIERŻONÓW, ks. Rafał Masztalerz, par. Maryi Matki Kościoła, ul. Świdnicka 20; czw. i sob. 19.00; tel. 748 323 672, e-mail: rafal_masztalerz@interia.pl;

BIELAWA, ks. Paweł Tabuda, Wniebowzięcia NMP, pl. Wyszyńskiego 1; sob. 19.00; tel. 748334613;

KŁODZKO, ks. Waldemar Szczygół, par. Wniebowzięcia NMP, pl. Kościelny 9; pt 18.30, salka;

MIĘDZYSILE, ks. Robert Krupa, par. Bożego Ciała, Mickiewicza 1;

pt 19.00, kościół;

ŚWIDNICA, Anna Kubinka, par. św. Andrzeja Boboli, ul. Wołyńska 41;

WAŁBRZYCH, s. Urszula Szeliga, par. św. Jana Apostoła, ul. Sienkiewicza 4, Dziećmowice; pt. 19.00, kościół.



Czytając katechizm



postscriptum

MAREK ZYWER

historyk

Lubię wędrówki

Mogę wędrówką ścieżkami lasu, na skraju którego rozłożyła się moja wioska. Albo szlakiem pobliskich Sudetów. Lubię surowość skał, majestat starych drzew. Lubię spotykać ludzi, tych nieznanymi idących szlakiem w moją lub przeciwną stronę. I tych siedzących (nie zawsze grzecznie) w ławkach mojej szkoły. Lubię obserwować, jak dorastają, mądrzeją... Psa, którego przygarnąłem z ulicy, teraz mojego psa, wesoło merdającego ogonem, także lubię. Bo jakże miałbym nie cieszyć się z dzieł Bożego stworzenia. Dzieł, które są Jego darem. Dla mnie, dla nas. Właśnie mija ćwierć wieku od chwili, gdy w Asyżu, mieście świętego Franciszka, Jan Paweł II spotkał się z przedstawicielami tych wszystkich, którzy na swój sposób wierzą w Boga. To znak, który powtórzył kilka dni temu obecny papież. Święty Franciszek, jak nikt inny, uczy nas, czym jest dar Bożego stworzenia. Kim jest każdy człowiek i czym cała przyroda...

Katecheza niedzielna:
Dzieło stworzenia



ZDJĘCIA KS. ROMAN TOMASZCZUK

Polskie obozy pracy

Za tą bramą polscy komuniści więzili polskich patriotów
PO PRAWIEJ:
 Tablica pod tym krzyżem to jeden z nielicznych głosów przypominających tragedię obozów pracy

HISTORIA. Ośrodek Pracy Więźniów w Rusku istniał 10 lat. Najpierw więzieni byli w nim wrogowie socjalizmu, po roku 1956 kryminaliści.

tekst

ŁUKASZ KOZŁOWSKI

swidnica@gosc.pl

Do Ruska, małej wioski za Jaroszewem, powoli skrada się kopalnia. Nie warto się tu budować. Pejzaż wypełniają stare, zaniedbane gospodarstwa. Na miejscu właściwie nie ma pracy, a kiepskie drogi dopełniają boleśnie wiejski krajobraz. – Mamy jeden zakład produkujący krzesła, a tak to trzeba na strefę w Żarowie iść albo do kamieniarki w Strzegomiu – mówi młody chłopak. – Obóz? Coś słyszałem. Siedzieli tu więźniowie, pracowali w kopalni, ale dokładnie nie wiem. Kiedyś w szkole były rozwieszone w gablotach zdjęcia, trzeba by tam zobaczyć – dodaje obojętnie.

Jaki tam obóz?

– Obóz nie był jakimś straszonym miejscem, ludzie odsiadawali

tam części swoich wyroków, jacyś kryminaliści, bandyci, czasami polityczni. Żle nie mieli, jeść dostawali dobrze, pieniądze też dostali, pracy ciężkiej nie mieli – uśmiecha się starsuszek. – A ten Mróz z Wrocławia wszystko wyolbrzymia, kłamie – kontynuuje. – Chcieliśmy się kiedyś temu przeciwstawić, bo to oczernianie naszego dobrego imienia, ale ludzie jakoś nie mogli się zebrać – wspomina.

Klienci „spożywcza” kłócą się o obozową prawdę. – Jaka tam golgota, wielu ludzi było oburzonych, jak zobaczyło tę tablicę pamiątkową – stwierdza jeden z nich. – Przecież tam nic takiego się nie działo, pracowali, którzy tam może pałką mocniej oberwał, jak to w więzieniu – dorzuca inny. – Wiem, że się dzieli tam polityczni, ale wycho-

dzieli i nic im nie było – zapewnia kolejny. – Gdzieś tam jakieś ciała znaleźli w tych kopalniach, ktoś chciał uciec, ale takie wypadki się zdarzają – to znowu ten pierwszy. – A strażnicy po prostu pracowali, takie były czasy, totalitaryzm był i trzeba było w tym żyć, trzeba było się dostosować, teraz też ludzie siedzą w więzieniach, też giną – zauważa trzeci. Wreszcie odzywa się czwarty: – A my też tyramy jak niewolnicy, do Niemiec trzeba jeździć do roboty, żeby godnie żyć. Lepiej pisać w gazetach, że drogi mamy dziurawe, że wioska jest zrujnowana, bo od kopalni domy się psują – nalega. Drugi wraca do obozowego wątku: – Pewnie polityczni byli gorzej traktowani, ale sprawa jest chyba zbyt napompowana, ktoś zwał się w tym interes – snuje do-

mysty. – Żadna golgota! Mieszkańcy i tak swoje wiedzą – pierwszy próbuje zamknąć temat. Jednak ostatnie zdanie należy do czwartego dyskutanta. – Tam się straszne rzeczy działy – pada w głuchej ciszy, która się rozrasta i zamyka usta wszystkim zebranym.

Budowa socjalistycznej ojczyzny

– Obozy pracy w Polsce powstały na przełomie lat 40. i 50. XX w. Na wzór sowiecki uznano, że należy włączyć więźniów w realizację Planu 6-letniego – wyjaśnia Krzysztof Szwaagrzyk, naczelnik Oddziałowego Biura Edukacji Publicznej IPN we Wrocławiu. – W krótkim czasie powstało 37 takich obozów, w tym 7 na Dolnym Śląsku. Zatrudniano tam więźniów i politycznych, i pospolitych. Pracowali w ciężkich warunkach za nędzne wyżywienie i skromne pieniądze, którymi mogli sobie uzupełnić dalece niewystarczające racje żywnościowe – opowiada. – O żadnym dochodzie w dzisiejszym rozumieniu tego słowa nie może być mowy. OPW w Jarosławie (w Rusku) nie był jednak obozem zagłady. Powstał do wykorzystywania siły więźniów, nie do ich eksterminacji. Opinia wielu mieszkańców Ruska jest, niestety, efektem mylenia obozu, gdzie większość stanowili polityczni zatrudnieni przy wydobyciu gliny, z istniejącym tam później więzieniem – wyjaśnia niecisłości w ocenie OPW przez mieszkańców i dodaje: – Osady części z nich są także efektem pokrewieństwa z byłymi funkcjonariuszami obozu/więzienia zamieszkującymi do dziś w tej miejscowości. Zgadzam się ze stwierdzeniem, że dzięki obozowi/ więzieniu Rusko nieźle funkcjonowało. Dziś, w dobie bezrobocia i kryzysu, niektórzy starsi mieszkańcy wioski tęsknią za minionymi czasami – ocenia.

Pod napięciem

Ośrodek Pracy Więźniów w Jarosławie (usytuowany w Rusku, ale w oficjalnych pismach używano nazwy OPW w Jarosławie) powstał w 1950 r. Więźniowie pracowali przy wydobyciu gliny ogniotrwałej dla przedsiębiorstwa Kopalnia Glin Ogniotrwałych „Jarosów”. W zlokalizowanym na obrzeżach Ruska obozie drewniane baraki zostały wzniesione przez samych więźniów. Obóz przewidziano

na 999 osób, w baraku mogło przebywać od 120 do 250 osób (finalnie było 6 baraków). Oprócz baraków były jeszcze: latryna, łazienka, pralnia, sala widzeń, kantyna, kuchnia, stołówka oraz rzecz jasna karcer. Potrzebne były także: wartownia i budynki administracji. Po 1954 r. pojawiły się konstrukcje murowane. W barakach były tylko piętrowe prycze i szafki między nimi, prymitywne ogrzewanie nie dawało zimą ciepła, a jedynie zadymiało pomieszczenia.

Mycie odbywało się w kamiennych korytach, woda była tylko rano, raz w tygodniu więźniowie korzystali z łaźni, gdzie dostawali bieliznę. Terenu obozu pilnowali strażnicy z bronią maszynową, dla których wybudowano wieżyczki. Cały obóz okalał drut pod napięciem elektrycznym.

Niewolnicy systemu

Do OPW kierowani byli przede wszystkim działacze organizacji antykomunistycznych za „próbę obalenia przemocą ustroju”. Więźniowie byli w wieku 22–45 lat. Oficjalnie celem pobytu więźniów w obozach było wdrożenie ich do pracy produkcyjnej poprzez systematyczną pracę i uczynienie z nich przez to pożytecznych obywateli Polski Ludowej; w praktyce chodziło o niewolniczą pracę.

Pracowano 6 dni w tygodniu. Dzień zaczynał się o 4.30. Mycie w zimnej wodzie, śniadanie (często zepsuty chleb oraz lurowata czarna kawa), wszystko w klimacie wyzwisk, szyderstw i bicia przez strażników. Wymarsz do pracy. Kolumnę więźniów pilnowali żołnierze z karabinami i psami.

W kopalni komandami dowodzili brygadziści. Praca polegała na urabianiu gliny za pomocą mechanicznego pługa. Bloki gliny po ok.

50 kg wrzucane były w wagoniki, a te pchali więźniowie. Problem w tym, że wyrobisko miało kilkaset metrów głębokości.

Szczególnie trudne warunki panowały jesienią i zimą, gdy więźniowie musieli grzeznąć w rozmokłej glinie lub walczyć z mrozem.

Podczas pracy więźniowie byli bici, osadzani w karcerach, poniżani i zmuszani do wysiłku ponad ludzkie siły. Zdarzały się zgony. Wtedy zwłoki wywożono i zakopywano w nieznanym do dzisiaj miejscu.

Młodzi niepokorni

Tadeusz Mróz – były więzień OPW w Rusku, prawnik z Wrocławia, walczy o prawdę o polskich obozach pracy. Represjonowany był za działalność antykomunistyczną – wraz z sześcioma nastoletnimi kolegami stworzył w zakrystii wrocławskiego kościoła Związek Patriotów Polskich. Był ich szefem.

Rozwieszali m.in. ulotki „Katyń pomścimy”. Pisząc o młodych niepokornych, którzy walczyli z komunizmem, stwierdza: „W tych sprawach panuje powszechna amnezja i milczenie. Dla znacznej części społeczeństwa kilka tysięcy osób straconych lub zmarłych z wy-czerpania w polskich »gułagach« stanowi niemy wyrzut sumienia za ich kolaborację z potwornym, proso-wieckim systemem lat 1944–1956”.

Według Tadeusza Mroza, w więzieniach i gułagach w latach 1944–1956 sie-

działo kilkaset tysięcy osób. Stracono przez rozstrzelanie lub powieszenie kilkadziesiąt z nich. Obozowa machina wymagała stałej pracy co najmniej 300-tysięcznej armii współpracowników: dozorców, kluczników-klawiszy, milicjantów, Wojsk Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego, funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa, dyspozycyjnych sędziów i prokuratorów, katów oraz zwykłych pracowników cywilnych, poczynając od księgowych, na adwokatów i grabarzy kończąc. – Większość z nich wcale nie należała do PPR czy później do PZPR. Kto zatem obsługiwał tę potworną maszynę śmierci? Pewnie krasnoludki, za którymi stali czerwonoarmiejcy z wycelowanymi „kałasznikami” – ironizuje z gorczycą.

Pamięć ocalana

Baraki obozowe w Rusku istnieją po dziś dzień. A właściwie trzeba powiedzieć: niszczej. – Były plany, aby teren zagospodarować, uruchomić tam jakąś firmę, na razie nic takiego się nie dzieje – informuje młody mieszkaniak domu w pobliżu obozu.

Na szczęście dzięki pracy IPN-u, Tadeusza Mroza, ks. Jana Oleandra, proboszcza parafii w Jarosławie, i piosa Grzegorza Górniaka pamięć i prawda o tym tragicznym miejscu zaczynają się przebijać do świadomości Dolnoślązaków.

Na ostatnim, VIII Spotkaniu Religijno-Patriotycznym w Rusku Mszę św. odprawił ks. infułat Józef Strugarek, który podczas kazania nie bał się nazwać obozowej historii kainową zbrodnią i upomniał się o prawdę w imię godności narodu, komunistycznych ofiar i sprawiedliwości.

Na cmentarzu w Rusku jest miejsce pamięci o więźniach OPW. U stóp granitowego krzyża umieszczono tablicę: „Golgota komunizmu – szacunek narodu i wieczna pamięć o polskich patriotach, więźniach obozu pracy przymusowej w Rusku w latach 50. i 60., głodzonych i wyzyskiwanych niewolniczą pracą przez polskich zbrodniarzy okresu stalinowskiego”.

Zbigniew Herbert pisał: „Naród, który traci pamięć, traci sumienie”, dlatego ocalenie pamięci o historii w Rusku ma ogromne znaczenie.





KS. ROMAN TOMASZCZUK

Bp Ignacy Dec

Trzecia Rzeczpospolita – nasza ojczyzna to wielkie zobowiązanie dla nas. Umocnienie wolności i niepodległości Polski nie jest łatwe. Dlatego nasza ojczyzna potrzebuje dzisiaj modlitwy i ofiary. Przypominam zatem ideę i zachęcam do włączenia się w wielką akcję Krucjaty Różańcowej za Ojczyznę. Dzieło to zapoczątkowaliśmy miesiąc temu i cieszy mnie, że spotyka się ze szczerym odzewem ze strony diecezjan. W imię odpowiedzialności za los Polski nie ustawajmy w modlitewnym zaangażowaniu, by ci, co zapędzili się za pieniądzem, władzą i swoim partyjnym interesem, zreflektowali się i zmienili swe priorytety. Dzisiaj chcę także przypomnieć słowa kard. Wyszyńskiego, który krótko przed swoją śmiercią mówił, że **niekiedy trudniej jest dla ojczyzny żyć, niż dla niej umierać**. Los naszego kraju nie zależy dzisiaj od męstwa na polu walki, ale od uczciwości w pracy i wybieraniu mądrych rządców. Szkoda, że ostatnie lata udowadniają, że łatwiej było nam bić się za ojczyznę, niż teraz pokojowo budować jej dobrobyt i ład moralny. Trzeba nam większej świadomości, czym jest naród, czym dobro wspólne, czym patriotyzm.

Specjalnie dla GN

Promocja papieskiego nauczania w Wałbrzychu

Kremówki to nie wszystko

Rozmowa z nowym prezesem Stowarzyszenia „Instytut Jana Pawła II” w Wałbrzychu **Jerzym Langerem**.

MIROSLAW JAROSZ: – Pana poprzednikom w Instytucie JPPI nie udało się zrealizować wszystkich pokładanych w nim nadziei. Czy teraz coś się zmieni?

JERZY LANGER: – Trzy lata temu byłem członkiem założycielem Stowarzyszenia „Instytut Jana Pawła II”. Od niedawna jestem jego prezesem. Kiedy zakładaliśmy stowarzyszenie, zwracałem uwagę, że nazwa „Instytut” jest nieco na wyrost. To faktycznie mogło zrodzić zbyt duże oczekiwania. Zwrócić jednak uwagę, że Instytut JPPI miał kilka udanych projektów. Były to przede wszystkim sympozja i spotkania naukowe. Nie zabrakło też wystaw, a nawet wydawnictw. Na pewno mankamentem jest to, że nie udało się mu przebić do mediów, a przez to – do szerszego grona odbiorców. Dlatego pozostał niezauważony. Na pewno musimy nad tym popracować. Co do reszty, nadal będziemy upowszechniać nauczanie Jana Pawła II. To był niezwykle bogaty pontyfikat. Życia nam nie starczy, by przeanalizować wszystkie treści. Polacy słyszeli, co mówił papież, ale go nie słuchali. Koncentrowali się na jego żartach, gestach, wizerunku. Chcemy to zmieniać, więc mamy naprawdę wiele do zrobienia.

Propagowanie nauki JPPI do dużych ogólników. Co konkretnie chcecie robić?

– Przede wszystkim ruszamy do młodych. To oni najmniej znają papieskie nauczanie. Pomysłów mamy bardzo wiele. Jedyne, co nas

teraz blokuje, to skromne fundusze stowarzyszenia. Ale będziemy szukali sponsorów, by móc nasze plany realizować. We wrześniu przygotowaliśmy dużą konferencję w Książu na temat encykliki „Laborem exercens”. Była ona przeznaczona dla nieco starszego odbiorcy, ale już w grudniu organizujemy w auli PWSZ duże spotkanie dla młodzieży od szkół ponadpodstawowych wzwyż na temat 30. rocznicy stanu wojennego. Mam nadzieję, że pojawi się na nim kilkaset osób. Będzie mu towarzyszyła wystawa. 11 grudnia odbędzie się też widowisko multimedialne z udziałem zespołu Lombard w salach hotelu „Maria”. Spodziewamy się udziału w nim ok. 500 osób. Już działa strona internetowa www.institutjp2.pl. W ostatnich tygodniach powstało w Warszawie forum inicjatyw poświęconych Janowi Pawłowi II. W pewien sposób zostaliśmy tam wyróżnieni. Na forum różne instytucje będą się wymieniać doświadczeniami. Nie ma sensu wyważać otwartych drzwi. Już są znakomite filmy, prezentacje, wystawy, widowiska. Nie musimy ich robić, wystarczy, że zajmiemy się ich upowszechnianiem.

Jest Pan w Polsce znaną postacią „Solidarności”. Czy pomoże to instytucji?

– Mam nadzieję, że tak. Myślę, że nie zabrzmi to nieskromnie, ale znam bardzo wiele interesujących osób. To bardzo ułatwia organizowanie wielu przedsięwzięć. Jestem dla przykładu już po rozmowie z Video Studio Gdańsk. Oni mają olbrzymią filmotekę związaną z najnowszą historią Polski. Chcemy stworzyć w Wałbrzychu coś w formie klubu dyskusyjnego, gdzie będą np. wyświetlane filmy. Do tego mogłyby się odbywać spotkania z twórcami i bohaterami tych filmów. Jesteśmy otwarci



MIROSLAW JAROSZ

Jerzy Langer

ur. 1948 w Szczawnie-Zdroju. Od 1980 r. członek Komitetu Założycielskiego „Solidarności” i jej bardzo aktywny działacz. Od 1990 r. w strukturach krajowych „Solidarności”. Wiceprezes Zarządu Fundacji Centrum „Solidarności” w Gdańsku, członek Rady Europejskiego Centrum „Solidarności”. Współzałożyciel Stowarzyszenia „Instytut Jana Pawła II” w Wałbrzychu, od lipca 2011 r. jego prezes. Odznaczony przez Lecha Kaczyńskiego Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski

na powstawanie takich klubów w różnych miejscach. Jeżeli tylko jakiś proboszcz, szkoła czy inna instytucja ma salę i ludzi, którzy chcieliby się spotykać, to bardzo proszę o kontakt z naszym Instytutem

Warsztaty taneczne i muzyczne w Strzegomiu

Ciało oddane Duchowi

Wiedzą, w jaki sposób **wielbić Boga nie tylko sercem i umyłem, ale całym sobą**, bez reszty. Teraz chcą tego nauczyć wszystkich chętnych.

Wywodzą się z charyzmatycznego Ruchu Odnowy w Duchu Świętym. – Wszyscy przeżyliśmy nawrócenie, a odkąd jedna Miłość, jedno Ciało, jeden Bóg połączył nas po to, aby wspólnie wielbić Go za dar życia każdego z nas, służymy Mu także swoimi talentami – wyjaśnia Łukasz Lesiów, inicjator diecezjalnych warsztatów tanecznych i muzycznych. – Pomysł wziął się stąd, że spotykając się z młodymi – a to podczas przygotowania do bierzmowania, a to na Owczarni czy podczas modlitwy z biskupem w Niedzielę

Palmową, odbieraliśmy od nich coraz więcej sygnałów, że chcą się od nas uczyć uwielbienia Pana przez taniec i śpiew – wyjaśnia ideę. – Nie jest możliwe udzielanie indywidualnych lekcji. Stąd warsztaty – dodaje.

Diecezjalna Diakonia Muzyczna i Taneczna „Effatha”, która organizuje warsztaty, stawia sobie za cel wierne wypełnianie woli Pana i Zbawiciela. – Dlatego bierzemy czynny udział w tworzeniu świata zgodnie z wolą Bożą – zapewniają, a lider grupy dopowiada, że oznacza to oddanie swoich talentów i wszystkiego, co kryje serce misji ewangelizacji. – Pan Bóg przyciągnął nas do siebie przez muzykę. Teraz my sami chcemy tę drogę do Niego ułatwić wszystkim, którzy są wrażliwi na piękno harmonii dźwięków i ciała – zapewnia.

Warsztaty muzyczne i taneczne są połączone z dniem skupienia. Dlatego organizatorzy wyliczają rodzaje zajęć tematycznych: wokal, gitara dla początkujących,

Zapisz się!

Termin warsztatów: 18–20 listopada w Strzegomiu, koszt: 80 zł (wyżywienie, nocleg, materiały na warsztaty), trzeba mieć ze sobą: śpiwór, karimatę, instrument (grający), obuwie zmienne, notatnik, długopis, Pismo Święte. Przedpłata: 30 zł, nr konta: BS Kłodzko 0/Polanica Zdrój nr 82 9523 0001 0420 6415 3004 0002, z dopiskiem „warsztaty muzyczne”. Termin zapisów upływa 14 listopada. Szczegóły: www.effatha.kdm.pl



Tancerze z flagami na spotkaniach młodych już nikogo nie dziwią

gitara dla zaawansowanych, instrumenty perkusyjne, taniec z flagami, „bum bum rurki” (nowość dla tych, którzy mają problem z zakwalifikowaniem się do któregośkolwiek warsztatu), a na koniec

proszą o wzięcie ze sobą Pisma Świętego. – Bo z muzyką i tańcem na chwałę Boga jest jak z teologią. Zarówno pierwszych, jak i drugiej najlepiej uczy się na kolanach – mówi Łukasz Lesiów. **xrt**

Świdnickie Towarzystwo Teologiczne – inauguracja

Służąca na początek

O destrukcyjnych nurtach myślowych „kainowego wieku” oraz personalizmie jako fundamencie Europy rozmawiali świdniccy teologowie.

dekret powołujący Świdnickie Towarzystwo Teologiczne określa tę instytucję jako pomocniczą w ustawicznej formacji teologicznej duchowieństwa. Jednocześnie ŚTT to szansa na budowanie i umacnianie diecezjalnego środowiska teologicznego. Bp Ignacy Dec, który ustanowił ŚTT, przekonuje, że stały rozwój intelektualny i pogłębianie znajomości współczesnej teologii umożliwia właściwą troskę o powołanie kapłańskie. Tym samym zrozumiałe jest, że organizację spotkań ŚTT powierzono ks. Tadeuszowi Chlipale, rektorowi WSD w Świdnicy.

26 października odbyło się pierwsze spotkanie ŚTT. Wzię-



Biskup Ignacy Dec powierzył księdzu Tadeuszowi Chlipale odpowiedzialność za ŚTT

li w nim udział prawie wszyscy wykładowcy WSD z bp. Ignacym Decem i bp. Adamem Bałabuchem na czele oraz spora grupa alumnów. Inauguracyjne posiedzenie ŚTT poświęcono filozofii, nazywanej służebniczą teologią. – My, filozofowie, nie obrażamy się z powodu tego określenia, gdyż mamy świa-

domość, jak ważne są fundamenty dla trwałości każdego gmachu. Filozofia jest solidnym fundamentem dla teologii – zapewniał bp Ignacy Dec, zanim wygłosił wykład na temat dwudziestowiecznych nurtów filozoficznych i piętnie, jakie wycisnęły na historii minionego stulecia. W swym przedłożeniu

hierarcha po filozoficznej analizie zbrodniczych systemów (komunistycznego i nazistowskiego) oraz zdiagnozowaniu trendów myślowych rządzących współczesną Europą udawał, że tylko personalizm wyrastający z tomizmu egzystencjalnego i fenomenologii daje autentyczne podstawy myślowe dla budowania solidarnej i bezpiecznej Europy. – Pierwszym głosicielem personalizmu i najważniejszym jego przedstawicielem był kard. Karol Wojtyła – Jan Paweł II – podkreślał biskup. – Papież doskonale wykazywał w całym swoim nauczaniu, że świadomość, wolność, odpowiedzialność i uczestnictwo we wspólnocie to czynniki konstytutywne osobowości człowieka.

Pierwsze posiedzenie ŚTT rozpoczęła wspólna z klerykami modlitwa różańcowa w kaplicy, a zakończyła kolacja w seminaryjnym refektarzu. **rt**

Seminarium Odnowy Wiary w Duchu Świętym

Tygodnie prawdy

Jerozolimski
Wieczernik
i świdnicki
kościół dzieli czas
i przestrzeń, jednoczy
Duch Święty.

Janina Chmielewska nie przypuszczała, że zdobędzie się na taką inicjatywę. Jednak wewnętrzne ponaglenie, jakie otrzymała cała wspólnota, nie dało wyboru. – Zorganizowaliśmy Seminarium Odnowy Wiary w Duchu Świętym, ponieważ wiemy, że czas umocnienia, odczytywania woli Bożej i wskazywania nowych horyzontów jest wielkim błogosławieństwem dla całej wspólnoty, Kościoła i poszczególnych uczniów Pańskich – wyjaśnia w trakcie agapy, która 29 października zakończyła 7-tygodniową, duchową pracę, która odbyła się w kościele pw. NMP Królowej Polski w Świdnicy.

Nie tylko gitara

– Janina poprosiła mnie o akompaniowanie podczas Mszy św. i adoracji eucharystycznych w trakcie cotygodniowych spotkań seminarium – opowiada Stanisław Kaźmierowski, świdnicki katecheta. – Nie zamierzałem odprawiać tych rekolekcji. Uznałem jednak, że skoro Pan mnie tu wezwał, to chce mi coś podarować. Wszedłem więc w rytm seminarium – przyznaje.

Dynamika seminarium odnowy wiary zakłada, że człowiek potrafi stawać w prawdzie, że Bóg chce dotykać serca swoich dzieci, by je wzywać do „wypływania na głębię”, że w Kościele są odpowiednio duchowe narzędzia, by każdy mógł doświadczyć miłości Bożej, uzdrowienia duchowego i nowego wylania Ducha Świętego. – Idę w życie z nowym zapalem – mówi Stanisław. – Pan Jezus, który umarł za mnie, pokazał mi, że wcale nie jestem taki dojrzały, jak mi się wydawało. Ufam Mu, bo tylko On zrobił tak wiele dla



KS. ROMAN TOMASZCZUK

mojego życia. Na nowo pokochałem Słowo Boże i głębszą modlitwę – zapewnia. – Zrozumiałem coś jeszcze, co dotychczas przeszkadzało mi bardzo w zawierzeniu sobie Panu. Zrozumiałem, że uczucia i emocje nie są pierwszym kryterium jakości wiary, modlitwy czy bliskości Boga – dodaje.

Przez Maryję do Jezusa

Pierwszy raz z duchowością charyzmatyczną Jadwiga Januskiewicz z Witoszowa Dolnego zetknęła się rok temu. – Koleżanka namówiła mnie, żebym pojechała z nią na Mszę św. do Kłodzka. Dopiero tam na miejscu powiedziała mi, że ta Msza będzie trochę inna niż te u nas w parafii – wspomina. – Byłam zaskoczona tak radosną i pełną uniesienia formą wielbienia Boga. Ale przekonałam się, że mi to bardzo odpowiada. Pomaga mi zawierzyć siebie Bogu, a ponieważ moje życie nie jest zbyt łatwe, więc tym bardziej potrzebowałam wzmocnienia. To właśnie otrzymałam teraz podczas seminarium – wyznaje, a potem zaznacza: – Jestem tu jednak dzięki Maryi. Ona mnie przyprowadziła do swojego

Syna. W sierpniu po raz pierwszy poszłam na pieszą pielgrzymkę na Jasną Górę. Nie było łatwo. Mam swoje lata, więc gdy stanęłam przed Matką, radość rozsadzała moje serce. Wtedy też usłyszałam, że muszę mocniej oddać swoje życie Jezusowi. Seminarium to był czas, gdy otwierałam się bardziej na Bożą Obecność. Wylanie Ducha Świętego stało się doświadczeniem niebywałej nadziei – kończy i spogląda na Czarną Madonnę, która także teraz wskazuje na swojego Syna i zachęca „Uczyńcie wszystko, co Syn mój wam powie”.

Życie bardzo potrzebne

Życie Marii Kowalskiej ze Świdnicy zmieniło się zasadniczo, gdy 35 lat temu przyszedł na świat Zbyszek – syn z dziecięcym porażeniem mózgowym. Zagubieni, bez fachowego wsparcia, pozostawieni sami sobie, z bólem patrzyli na dorastającego chłopca. A ten domagał się radości życia: kolegów, znajomych, przyjaciół. Nie było ich, bo kalectwo odstraszało. Dopiero gdy Maria z synem wzięli udział

– **Żyję, bo umarł za mnie mój Pan i Zbawiciel – mówi Stanisław Kaźmierowski**

w oazie, marzenie Zbyszka stało się rzeczywistością. – To było jak nowe narodzenie – wspomina matka. – Po powrocie z oazy, gdy nadarzyła się okazja, zaangażowałam się w grupę Odnowy

w Duchu Świętym – mówi.

Formacja charyzmatyczna daje wiele możliwości pogłębiania życia wiary: cotygodniowe spotkania modlitewne, dzielnie się Słowem w małych grupach, rekolekcje wyjazdowe, dni skupienia, zjazdu. – I oczywiście seminarium. To kolejne, jakie odprawiłam – zaznacza Maria. – Mam kłopoty zdrowotne, myślałam, że nie dam rady. Dałam się jednak przekonać Duchowi Świętemu i dziękuję Mu za Jego troskę – mówi. – Otrzymałam wiele duchowego pocieszenia i wsparcia. Dzięki nim, pomimo piętrzących się problemów, nie tracę ducha, jestem radosna i wdzięczna, że moje życie i cierpienie jest tak bardzo potrzebne Panu – podsumowuje, wchodząc do ogromnego kościoła na chwilę osobistego dziękczynienia.

Ks. Roman Tomaszczuk